

Katowice, 8 czerwca 2022 r.

Prof. dr hab. Katarzyna Grzybczyk

Wydział Prawa i Administracji

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Andrzeja Bujaka pt. „Zawarcie umowy na podstawie wzorca Powszechnej Licencji Publicznej” Warszawa 2022, ss. 283

I. Wybór tematu

Problematyka umów licencyjnych, także tych, dotyczących programów komputerowych, nie jest nowa w prawie polskim, wciąż jednak budzi wątpliwości, o ile nie emocje. W przypadku tych umów, zwłaszcza autorskoprawnych, zakres zróżnicowanych opinii i poglądów jest wyjątkowo szeroki i mimo upływu czasu nie wydaje się, by możliwe było osiągnięcie jednomyslności doktryny. Niewątpliwie przyczynia się do tego dynamiczny rozwój technologii, który potrzebuje nowych narzędzi prawnych albo nowego podejścia do już istniejących, czego przykładem są m.in. licencja wolnego i otwartego oprogramowania, przy równoczesnej stagnacji prawa w określonych obszarach. To powoduje nakładanie się na siebie różnych stanowisk, zajmowanych w odniesieniu do odmiennych stanów faktycznych, ale w oparciu o tę samą normę prawną.

I tak tytuł recenzowanej pracy nie zwiastuje tego, co się w niej znalazło (co nie znaczy, że temat nie jest zgodny z zawartością), ponieważ Autor dokonał rzetelnego przeglądu wspomnianych stanowisk polskiej doktryny dotyczących nie tylko samej umowy licencyjnej, ale kolejnych etapów i elementów procesu zawierania umowy. Musiała to być drobiazgowość praca, wymagająca cierpliwości i skupienia, czy jednak doprowadzi ona do zbliżenia poglądów choć w niewielkim zakresie, nie wiem.

Analiza tytułowej problematyki jest niełatwa z wielu względów, jednak na plan pierwszy wysuwa się fakt, że wzorzec Powszechnej Licencji Publicznej dotyczy programów komputerowych (uregulowanych przepisami szczególnymi) rozpowszechnianych w przestrzeni internetowej (która wciąż pozostaje zagadkowa i dynamiczna). Ponadto idea

wolnego oprogramowania narodziła się na gruncie amerykańskim, zaś w recenzowanej pracy ocena zawarcia umowy opartej na wzorcu przeprowadzona jest, co zrozumiałe, na podstawie polskich regulacji prawnych. Już w tym miejscu należy Autorowi oddać, że w sposób bardzo konsekwentny analizuje wybrane konstrukcje prawne, nie ulegając pokusie naginania przepisów czy rozszerzaniu wykładni ze względu właśnie na wskazane wyżej okoliczności (programy komputerowe, Internet, amerykański rodowód). Chociaż osobiście nie jestem przekonana, czy taka postawa jest zawsze właściwa, to należy docenić ten rygoryzm Doktoranta.

Rozprawa Pana Andrzeja Bujaka poświęcona jest problematyce niezwykle ważnej dla użytkowników Internetu, w tym zwłaszcza programistów i informatyków. Autor rozwinął wątki, które pojawiają się we wcześniejszych opracowaniach naukowych (np. P. Wasilewski, *Open content. Zagadnienia prawne*, Warszawa 2008), w których jednak nie dokonano tak drobiazgowej analizy, podczas gdy skuteczność zawarcia umowy jest kluczowa dla dalszych poczynań potencjalnych licencjobiorców. Jak wynika z recenzowanej pracy wiele aspektów prawnych związanych z dość prostym, wydawałoby się, zawarciem umowy opartej na wzorcu Powszechnej Licencji Publicznej (sama nazwa wskazuje „masowość” tych umów) jest nieoczywistych. Powinno to dziwić, zważywszy, że pierwsza GNU General Public License została stworzona już w 1989 r. przez Richarda Stallmana i Ebena Moglena, a obecnie w obrocie funkcjonuje już jej trzecia wersja. Wydawałoby się zatem, że wszystko na temat jej zawarcia powinno zostać napisane, a tymczasem – jak pokazuje lektura doktoratu – tak nie jest. Ten brak analiz nie wynika z niszowości problematyki. Jest wręcz odwrotnie – zagadnienie „opisz, na czym polega Powszechna Licencja Publiczna GNU GPL” pojawia się już na lekcjach informatyki w szkole podstawowej (por. <https://brainly.pl/zadanie/14093571>), chociaż nie w kontekście zawierania umowy. Tym bardziej jednak, skoro znajomość wskazanego zagadnienia powinna być powszechna, to chęć skorzystania z możliwości jakie daje wzorzec Powszechnej Licencji Publicznej nie powinna napotykać na zawiloci prawa, niejednoznacznie oceniane przez samych prawników. Użytkownik nie powinien być zaskakiwany zarzutami naruszenia prawa autorskiego w sytuacji, na którą nie ma żadnego wpływu, a która jest wynikiem braku precyzji przepisów (nie zaś świadomym działaniem ustawodawcy).

W tym miejscu pojawia się jednak pytanie, które towarzyszyło mi podczas czytania pracy: w jakim stopniu prowadzone przez Autora rozważania mają wymiar praktyczny, a w jakim są jedynie teoretycznymi dywagacjami, które nigdy (albo rzadko) pojawią się w rzeczywistych sytuacjach. Nie chodzi mi oczywiście o deprecjonowanie włożonej pracy, z

której jasno wynika, jakie są skutki zaniechania określonych działań związanych z zawieraniem umów Powszechnej Licencji Publicznej, ale o to, jak często w obrocie prawnym pojawiają się opisane w rozprawie wątpliwości czy trudności. Co prawda uzyskana odpowiedź w żaden sposób nie wpłynęłaby na ocenę całej pracy, warto może jednak wiedzieć, jak często dochodzi do rozpowszechniania wolnego opracowania bez udostępniania wzorca Powszechnej Licencji Publicznej oraz czy prowadzi to do podjęcia jakichś dalszych kroków np. na drodze sądowej (co wydaje mi się mało prawdopodobne).

Te uwagi nie zmieniają faktu, że wybrana problematyka oraz sposób jej omówienia zasługują na wysoką ocenę. Praca jest kompleksowa, analityczna, porusza różne aspekty zawierania umów, nie tylko licencyjnych, bada także alternatywne rozwiązania. Ten element pracy wydaje się być szczególnie ciekawy, gdyż Autor nie poprzestaje na prostej ocenie określonego stanu faktycznego, ale „przymierza” także inne rozwiązania, czasem wcale nieoczywiste czy powszechnie akceptowane. Co prawda, w większości przypadków je odrzuca i nie proponuje rewolucji, jednak niewątpliwie praca odznacza się rzetelnością i wnikliwością osądów.

Druga, drobna uwaga o charakterze ogólnym, dotyczy przyjętej metodologii, choć oczywiście w tym zakresie wybór należał do Doktoranta, który zdecydował się na dogmatyczną metodę badawczą. Autor wykorzystał deklaratywną teorię wykładni, która - jak pisze we wstępie - opiera się na założeniu, że celem wykładni jest jedynie odtworzenie sensu przepisu, a nie jego tworzenie (s. 18). Po przeczytaniu całej pracy mam wątpliwości, czy to był dobry wybór, przede wszystkim ze względu na zróżnicowane, czasem wręcz sprzeczne (wykluczające się) stanowiska doktryny odnoszące się przecież do tych samych norm prawnych (klasycznym już przykładem jest kwestia charakteru prawnego umowy licencyjnej). Chociaż niezwykle doceniam przegląd tych wypowiedzi, to równocześnie mam poczucie, że praca, którą Autor włożył będzie po prostu kolejną opinią, która w żaden sposób nie wpłynie na pozostałe, a nawet ich nie uporządkuje. Ale może nie mam racji.

Po wtóre, choć wzorzec Powszechnej Licencji Publicznej jest rzeczywiście powszechny, to z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że nie stanowił on kontekstu dla żadnego omawianego przepisu, a nawet dla wielu analiz doktrynalnych. Zatem nie brano go w ogóle pod uwagę, z różnych zresztą względów. Pojawia się oczywiście pytanie, czy jest on na tyle charakterystyczny i istotny, że należy go uwzględnić i tworzyć dla niego odrębne rozwiązania, czy też - jak proponuje Autor - analizować tę licencję przez pryzmat przepisów w dokładnie takiej postaci, jakie obowiązują. Moim zdaniem, dopuszczenie innych metod badawczych, mogłoby doprowadzić do bardziej „przyjaznych”

dla zainteresowanych wniosków, ale widocznie Doktorant miał inną koncepcję swojej pracy, z czego nie można czynić mu zarzutu.

Do atutów pracy niewątpliwie należy zaliczyć połączenie problematyki autorskoprawnej z (klasyczną) cywilistyczną oraz umiejętne przechodzenie między właściwymi regulacjami prawnymi. Świadczy to szerokiej wiedzy Autora i sprawnym operowaniu narzędziami z różnych obszarów prawa.

Podsumowując, zarówno wybór tematu, jak i koncepcja pracy oraz zawarte w niej treści zasługują na uznanie, ponieważ wiele wątków poruszonych przez Autora nigdy nie było omówionych w polskiej doktrynie prawa i nie zwracano na nie uwagi. Tymczasem Autor pokazuje niebezpieczeństwa i niejasności związane z dokonywaniem nieskomplikowanej, wydawałoby się, czynności prawnej.

II. Konstrukcja i zawartość pracy

Recenzowana rozprawa składa się z ośmiu rozdziałów oraz podsumowania.

Pierwszy rozdział jest wprowadzeniem zawierającym takie kwestie jak uzasadnienie wyboru tematu, hipotezy badawcze, wspomnianą już metodologię badań oraz konstrukcję pracy.

W rozdziale drugim Autor opisuje ogólne kwestie związane z wolnym oprogramowaniem wychodząc od bardzo podstawowych pojęć, co nie znaczy, że jednoznacznie definiowanych, jak komputer i program komputerowy oraz ich ewolucję. Jak większa część pracy, także i ten fragment ma charakter sprawozdawczy, co zasadniczo wyklucza popełnianie błędów, pozostawiając miejsce jedynie na drobne potknięcia takie jak „namacalny sposób wyrażenia utworu” (s. 31) czy podkreślenie skuteczności i przydatności programów komputerowych, nie zaś ich waloru artystycznego (s. 34) jako cech szczególnych, podczas gdy inne utwory użytkowe charakteryzują się także tymi właściwościami.

Choć jak wskazałam opisom poszczególnych kwestii nie można niczego zarzucić, ponieważ Autor bardzo rzetelnie dokumentuje cudze wypowiedzi i opinie, to jednak mam pewien niedosyt (może nieuprawniony) związany z brakiem polemiki w opracowaniu. Oczywiście może być tak, że Doktorant nie widzi problemu tam, gdzie ja (i inni) go dostrzegam, sądzę jednak, że w przypadku „dynamicznych” zagadnień należałoby zastanowić się, czy wypowiedziane kiedyś poglądy wytrzymały próbę czasu. Pojawia się bowiem pytanie, czy analiza oprogramowania z roku np. 2005 jest aktualna także obecnie, czy może rozwój technologiczny, który od tego czasu nastąpił zmienił takie pojęcia, jak „oryginalność

programu komputerowego” czy „niski poziom twórczości”. Być może wybrana przez Doktoranta metodologia wyklucza takie analizy, mnie jednak wydaje się, że byłyby one ciekawe.

Ciekawy jest nieprawniczy fragment dotyczący historii wolnego oprogramowania i oprogramowania o otwartym kodzie, która chociaż jest - mniej lub bardziej – znana, to czasem warto sobie przypomnieć, że wcielanie w życie postulatów utopijnych na pierwszy rzut oka, jest możliwe i nie musi być chwilową modą.

Rozdział trzeci dotyczy analizy licencji autorskoprawnej, a w zasadzie przeglądu stanowisk polskiej doktryny dotyczących jej charakteru prawnego. Nie jest to rozdział ciekawy, choć niezbędny (chyba). Właściwie każde opracowanie dotyczące umów licencyjnych zawiera ten komponent, ponieważ przypisano im każdy możliwy charakter, tyle, że nie doprowadziło to ani do wypracowania jednolitego stanowiska, ani nawet do jakiegoś zbliżenia. W związku z powyższym wystarczy zasadniczo przychylić się do któregoś z istniejących poglądów i konsekwentnie się go trzymać. I tak znajdzie się jakiś oponent. Z drugiej strony rozumiem, że Autor musiał odnieść się do kwestii charakteru prawnego umowy licencyjnej i skutków, które ona wywołuje. Na marginesie zaznaczę, że Autor nie przekonał mnie do swojej koncepcji umowy zobowiązującej, odrzucając jej upoważniający aspekt, ponieważ utożsamianie czynności upoważniającej z pełnomocnictwem, co zdaje się czynić na s. 75 nie wydaje się wystarczająco uzasadnione.

W rozdziale czwartym omówiona została ewolucja wzorca Powszechnej Licencji Publicznej oraz jej najważniejsze postanowienia. W kontekście uprawnień eksploatacyjnych przysługujących użytkownikowi „wolnego oprogramowania” jasnym staje się, dlaczego kwestia prawidłowego zawarcia analizowanej umowy jest tak istotna. Może się bowiem zdarzyć, że użytkownik zacznie korzystać z tych uprawnień w dobrej wierze, naruszając (i to zapewne w sposób ciągły) mimo to prawa autorskie twórcy wyjściowego programu komputerowego w zasadzie bez swojej winy.

W tym fragmencie pojawiają się ciekawe wątki takie jak niedopuszczalność wypowiedzenia umowy licencyjnej zawartej na czas oznaczony. Choć argumentacja Autora na rzecz dopuszczenia możliwości wyłączenia w umowie uprawnienia do jej wypowiedzenia jest przekonująca, to brakuje stanowczego zastrzeżenia, że dotyczy ona (możliwość) jedynie umów licencyjnych niewyłącznych na wolne oprogramowanie. Takie zastrzeżenie jest konieczne wobec różnych zakusów istniejących w praktyce obrotu gospodarczego dążących do szerokiego wyłączenia uprawnienia do wypowiedzenia umów licencyjnych.

Innym zagadnieniem, istotnym w praktyce, ale potraktowanym przez Autora zbyt powierzchownie, jest klauzula „copyleft” i „wirusowe” działanie wzorca. Choć fragment rozpoczyna się od sformułowania „kontrowersje wzbudzają również skutki...” (s. 105), to niestety Doktorant nie podaje żadnych źródeł, ani nawet stanowisk doktryny (poza jednym). Brakuje także własnej opinii w tej, jak należy sądzić, istotnej kwestii, która w wielu przypadkach przesądza o niekorzystaniu z oprogramowania udostępnianego na podstawie omawianego wzorca, zawierającego klauzulę „copyleft”.

Bardzo wartościowy jest fragment opracowania dotyczący kwalifikacji prawnej Powszechnej Licencji Publicznej jako umowy albo jednostronnej czynności prawnej. Autor bardzo wnikliwie analizuje argumenty przemawiające za każdą z tych możliwości i chociaż zachowawcze podejście skutkuje zachowawczym wnioskiem, z którym się nie zgadzam, to trzeba przyznać, że sama analiza pozostaje bez zarzutu. Ten fragment pokazuje po raz kolejny, że w wielu kwestiach rozbieżności opinii są tak duże, że nie możliwe jest wskazanie „złotego środka” ani też jakiegoś rozwiązania kompromisowego. Podczas czytania rozprawy towarzyszyła mi jednak myśl, czy wnioski dotyczące poszczególnych zagadnień mogłyby być inne, gdyby nie opierała się na klasycznych teoriach cywilistycznych, formułowanych w innej rzeczywistości, w której dobra niematerialne nie miały tak istotnego znaczenia. Nie kwestionuję oczywiście przynależności prawa autorskiego do prawa cywilnego, być może jednak specyfika tego pierwszego jest już tak duża, że powinniśmy dopuścić przynajmniej inną wykładnię przepisów kodeksowych w sytuacji, gdy chodzi o dobra niematerialne.

Równie istotny jest kolejny rozdział poświęcony kwestii pobierania kopii wolnego oprogramowania z sieci internetowej, ponieważ kwalifikacja tej czynności jako zwielokrotnienia utworu (albo nie) ma istotne znaczenie z punktu widzenia prawa autorskiego i możliwości eksploatacji utworu bez zgody uprawnionego. Ważny jest także fragment dotyczący pojęcia „egzemplarz” utworu, które w świecie cyfrowym jest różnie rozumiane. Doktorant w kompetentny sposób analizuje relację między zwielokrotnieniem utworu a powstaniem egzemplarza, odwołując się także w tym fragmencie do orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Mimo to, nie jestem całkowicie przekonana o słuszności argumentacji dotyczącej kopii elektronicznej, zwłaszcza zaś do odwołania się do przesłanki trwałości. Moim zdaniem okolicznością równie istotną jest wyodrębnienie kopii w taki sposób, by mogła stanowić przedmiot obrotu.

Rozdział szósty dotyczy niejako „właściwego” problemu doktoratu, czyli zawarcia umowy licencyjnej. Analiza rozpoczyna się od oferty, jej treści i przyjęcia, ze szczególnym uwzględnieniem oferty w postaci elektronicznej. Chociaż na ten temat napisano wiele w

polskiej doktrynie, to Autorowi udało się wydobyć z niego coś ciekawego: wnikliwa analiza art. 66¹ § 1 k.c. oraz art. 11 dyrektywy 2000/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego pokazała, że między tymi regulacjami istnieją istotne różnice. Nieprawidłowa implementacja dyrektywy niepotrzebnie skomplikowała proces zawierania umów w trybie ofertowym w środowisku internetowym i postawiła pod znakiem zapytania skuteczność ofert, których otrzymanie nie zostało potwierdzone. Rozwiązaniem proponowanym przez Doktoranta jest prounijna wykładnia polskiego prawa, z czym nie należy polemizować, brakuje mi jednak informacji dotyczącej częstotliwości sytuacji, w których zabrakło opisywanego potwierdzenia i ewentualnych konsekwencji. Ponieważ dyrektywa 2000/31/WE nie wiąże z niedopełnieniem obowiązku „potwierdzenia” skutku w postaci niemożliwości zawarcia umowy, to być może taka drobiazgowość analizy zaciemnia jedynie sytuację, powodując niepotrzebne wątpliwości tak po stronie oferenta, jak i oblata (zakładając oczywiście, że przed złożeniem/przyjęciem oferty w postaci elektronicznej zechcieliby oni poczytać na ten temat artykuły naukowe). Pomijając jednak te wątpliwości, wniosek kończący rozważania, że „jeśli tylko przyjęcie oferty nastąpi niezwłocznie, to należy uznać, że doszło do skutecznego zawarcia umowy” (s. 177) jest niezmiernie satysfakcjonujący.

Kolejny rozdział poświęcony jest kwestii zawarcia umowy licencyjnej na podstawie wzorca Powszechnej Licencji Publicznej, gdy kopia programu komputerowego jest pobierana z sieci internetowej. W tym fragmencie pojawia się wiele ciekawych i nieoczywistych wątków zakończonych ciekawymi wnioskami, choć nie ze wszystkimi się zgadzam. Przede wszystkim zadziwia mnie brak chociażby minimalnego zakwestionowania przywoływanych poglądów, które były wypowiedzane w innych, niż analizowane, okolicznościach i dokonywanie analizy przepisów uchwalonych i niezmiennych od dawien dawna tak, jakby wówczas ustawodawca przewidział dzisiejsze stany faktyczne (np. s. 184). Rozumiem, że zapowiedziana we wstępie metodologia na tym właśnie polega, jednak zmiany, które nastąpiły od 1964 r. zwłaszcza w obszarze objętym problematyką recenzowanej pracy, są tak duże, że trudno nie zadać sobie pytania o adekwatność (kompatybilność) niektórych rozwiązań prawnych. Widocznie jednak Doktorant ma inne zdanie na ten temat.

Na marginesie warto także zaznaczyć, że oferta i reklama nie są pojęciami przeciwstawnymi. Oferta jest jednym ze sposobów zawarcia umowy, podczas gdy reklama jest narzędziem marketingowym, przekazem, który bywa przeciwstawiany informacji, ale nie

ofercie. Reklama może bowiem przybrać zarówno postać oferty, jak i zaproszenia do negocjacji, kwalifikacja zależy od treści konkretnego przekazu.

Kolejną szczegółowo omówioną kwestią jest realizacja obowiązku udostępnienia wzorca umowy przed jej zawarciem, co znowu, w przypadku wzorca Powszechnej Licencji Publicznej nie jest jednowymiarowe, ze względu na różne możliwości pobrania kopii oprogramowania. W tym fragmencie Doktorant nieco mnie zaskoczył swoją odważną tezą (żeby nie powiedzieć brawurową) i pojęciu „udostępnianie” przypisał znaczenie z języka potocznego!, co w konsekwencji upraszcza zachowanie oferenta i umożliwia mu zamieszczenie wzorca na stronie internetowej, co wydaje się zgodne tak z istniejącą praktyką, jak i zdrowym rozsądkiem. Tenże rozsądek oraz doświadczenie życiowe (a może obserwacja rzeczywistości) podpowiadają także, że zaliczenie umów zawieranych za pomocą środków komunikacji publicznej do bagatelnych w XXI wieku, po lockdownie spowodowanym pandemią, nie powinno być kwestionowane (choć oczywiście nie dotyczy to wszystkich umów).

I wreszcie ostatni rozdział, różniący się od pozostałych, w którym Autor analizuje inne, potencjalnie możliwe źródła upoważnienia do eksploatacji wolnego oprogramowania. Różnica polega na tym, że Doktorant puścił wodze fantazji – jeśli można użyć takiego sformułowania w odniesieniu do pracy naukowej – i dokonał przeglądu różnych konstrukcji prawnych, które mogłyby przynajmniej teoretycznie znaleźć zastosowanie do opisywanego problemu. I ten rozdział podoba mi się najbardziej, mimo, iż konkluzje są stonowane. Jednak sam pomysł poddania analizie innych konstrukcji, czasem nieoczywistych jak np. przyrzeczenie publiczne świadczy o wiedzy i wnikliwości Autora.

W podsumowaniu Autor w sposób zwięzły i syntetyczny przedstawia jeszcze raz tezy i wnioski swojej rozprawy doktorskiej, wysuwa także postulaty, z którymi co do zasady się zgadzam.

III. Kwestie warsztatowe

Mimo zgłoszonych obiekcji dotyczących przyjętej metodologii, konstrukcja pracy jest poprawna.

Strona warsztatowa pracy jest dobra, choć są fragmenty lepiej i gorzej opracowane (literatura, orzecznictwo), widać obszary, w których Autor porusza się swobodnie i te, napisane z niejakim wysiłkiem. Można się także domyślić, które części pisane były pod presją czasu i do których Autor nie miał serca. O ile językowo praca jest napisana bardzo

dobrze, to pojawiają się powtórzenia i to niemal całych akapitów, niejasne sformułowania czy nadmierne skróty myślowe, są to jednak nieliczne usterki.

Niewątpliwym atutem pracy jest szczegółowa analiza nie tylko przepisów, ale określonych sformułowań a nawet pojedynczych wyrazów, która pozwala śledzić tok rozumowania Doktoranta, a zatem i wysuwane przez Niego wnioski. Połączenie wiedzy cywilistycznej z prawnoautorską dało bardzo dobre rezultaty, czego nie podważają uwagi krytyczne.

Pod względem językowym i stylistycznym praca zasadniczo budzi zastrzeżeń, czyta się ją dobrze i bez większego wysiłku, zawsze widoczna jest myśl przewodnia, zaś w pracy nie ma chaosu. Drobnie potknięcia są nieuniknione w obszernej pracy i nie decydują o całościowej ocenie.

Głównym moim zarzutem, jednak bardzo subiektywnym a przez to niewpływającym na ocenę pracy, jest brak osadzenia omawianej problematyki w realnym świecie (nawet jeśli jest to świat cyfrowy), to znaczy skupienie się na analizie przepisów i wypowiedziach doktryny przy braku informacji o praktyce obrotu. To powoduje, że nawet po przeczytaniu rozprawy i przychyleniu się do wniosków Doktoranta nie wiem, o jak istotnym dla użytkowników czy programistów problemie jest mowa.

IV. Główne osiągnięcia Autora

Za główne osiągnięcie Autora należy uznać przede wszystkim analizę zawarcia umowy na podstawie wzorca Powszechnej Licencji Publicznej; omówienie wszystkich etapów zawierania takiej umowy, wyjaśnienie niejednoznacznych czy niezdefiniowanych pojęć związanych z wo'nym oprogramowaniem, przedstawienie propozycji alternatywnych do umowy licencyjnej.

Analiza formalno - dogmatyczna, bardzo precyzyjna, ale zarazem wielowątkowa, wsparta jest krytyczną oceną niektórych poglądów prezentowanych w polskiej literaturze przedmiotu oraz licznymi orzeczeniami, w tym także - co istotne - Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Szerokie rozważania odnoszące się do zagadnień związanych z interpretacją przepisów kodeksu cywilnego ale także ustawy o prawie autorskim świadczą o dobrej orientacji Autora i jego wiedzy, ale także o umiejętności dokonywania analizy prezentowanych w literaturze poglądów. Choć wyraziłam kilka uwag krytycznych czy wątpliwości, to w sumie w większości zgadzam się z konkluzjami i postulatami Autora, a jeśli nie, to i tak doceniam wysiłek i wnikliwość osądów.

Treść pracy świadczy o bardzo dobrej znajomości problematyki prawnej związanej z wolnym oprogramowaniem. Autor swobodnie operuje zarówno terminologią prawniczą, jak i informatyczną, potrafi formułować samodzielne wnioski oraz dobrać odpowiednie przykłady. Niezależnie, czy się z Nim zgadzam czy nie, to jednak każda sensowna i przemyślana próba rozwiązania istniejącego problemu prawnego jest niezwykle cenna tak dla praktyki obrotu, jak i dla analizy naukowej.

V. Wnioski końcowe

Reasumując, Autor podjął problem trudny i złożony, wymagający głębokiej wiedzy nie tylko z zakresu prawa. Analizując umiejętnie postawiony problem badawczy przedstawił w wyczerpujący, ale syntetyczny sposób skomplikowany problem zawierania w środowisku internetowym umowy dotyczącej wolnego oprogramowania na podstawie wzorca Powszechnej Licencji Publicznej. Bardzo dobrze pokazał wszystkie pułapki i niebezpieczeństwa związane z pominięciem określonych działań towarzyszących procesowi zawierania tych umów, wskazując również jak ich uniknąć w obowiązującym stanie prawnym. Zasygnalizowane w recenzji wątpliwości świadczą o tym, że praca pobudza do dyskusji i może inspirować do dalszych badań.

Przedstawiona do oceny rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie ważnego problemu naukowego, świadczy o dużej wiedzy z zakresu prawa cywilnego oraz prawa autorskiego, a także o umiejętnościach niezbędnych do samodzielnego prowadzenia badań i rozwiązywania problemów naukowych. Stanowi ona istotny wkład w badania w zakresie prawa cywilnego i prawa autorskiego.

W konkluzji stwierdzam, że przedstawiona mi do oceny rozprawa w pełni odpowiada wymogom stawianym rozprawom doktorskim w obowiązujących przepisach i może stanowić podstawę nadania Kandydatowi stopnia doktora nauk prawnych.

Wnoszę o dopuszczenie Pana Andrzeja Bujaka do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Katarzyna Gzys